

### "My Polacy, My Dolnoślązacy"

---

**autor:** Agnieszka Żurek

**szkoła:** LO XII im. Bolesława Chrobrego we Wrocławiu

**opiekun:** Halina Jędrychowska

**temat:** *„Ubi concordia, ibi victoria” (Gdzie zgoda, tam zwycięstwo). Refleksje o moralnym zwycięstwie i potrzebie przebaczenia w 70. rocznicę zakończenia II wojny światowej i 50. rocznicę skierowania „Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim”.*

---

Przewodniczący chrząknął znacząco, ale niewiele to pomogło - zebrani buczeli jak szermen na wyroju. Jakaś natrętna mucha brzęczała tuż koło jego głowy. Machnął niecierpliwie ogonem, aby ją odgonić.

- Moi panowie... - zaczął mniej oficjalnie, niż zamierzał.

- Towarzysze, ośle - warknął ktoś z czwartego rzędu. - Dwadzieścia lat z hakiem minęło, a ten się nie może przyzwyczać. Kto go wybrał przewodniczącym?

- Wiadomo, zapłacił, a porządni działacze przy czyszczeniu kotłów zostali - przewodniczący nie po raz pierwszy odniósł wrażenie, że na sali jest brzuchomówca.

- Towarzysze! - powtórzył uderzając pięścią w stół. Długie, zakręcone pazury, jego duma, szczęknięty o nieheblowany blat. - Otwieram XXV Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Diabelskiej pod tytułem „Co ludzie rozumieją jako moralne zwycięstwo - pojęcie, zagrożenia, szanse”. Proszę o zabranie głosu pierwszego sekretarza.

Boruta wstał. Nie czuł się dobrze w tej roli. Bez pasa i kontusza nie był w pełni sobą, a nawet przedwojenna kamizelka była lepsza niż ten okropny garnitur z diabelskiego Pewexu. Czuł na sobie czarne, świdrujące oczy Mefistofelesa. Popełniłem błąd, pomyślał nie po raz pierwszy. Powinno się go strącić do Otchłani przy pierwszej czystce, tak jak Rokitę i Iskierskiego. Stanowisko mojego zastępcy z pewnością nie zaspokaja ambicji tego Niemczyka.

- Towarzysze – zaczął – temat moralnego zwycięstwa jest nam nieobcy, bowiem poruszaliśmy go już przy mesjanizmie. Obecnie mamy do czynienia z jego bardziej nowoczesną odsłoną, co stawia nas przed nowymi zadaniami i wyzwaniem. Ma to związek z dwudziestolecie zakończenia wojny, czasu wielkich sukcesów, których nikt nam nie odbierze...

- Za to odebrano nam premie – mruknął ktoś tuż za jego plecami.

- O Dodatku Jedwabieńskim pomówimy później! – ryknął Boruta, kompletnie wytrącony z równowagi. Za chwilę gotowi go oskarżyć, że zdefraudował pożyczkę od diabłów amerykańskich. – Wcale nie należy się tak wielu, jak to się niektórym wydaje! Był to, jak mówię – ciągnął wzięwszy głęboki oddech – czas sukcesów, ale też i zawstydzających porażek. Nie będę wymieniał po nazwisku, ale Piekło nie zapomina. Nie przebacza. Widzieliśmy odrażające przykłady poświęcenia, odwagi i honoru. Dzięki naszym wysiłkom wielu sprawców tych uczynków leży już w bezimiennych grobach, ale to nie znaczy, że możemy zlekceważyć kwestię moralnego zwycięstwa. Proszę towarzysza Zastępcę ds. Propagandy o przedstawienie raportu w tej sprawie.

- Szanowny pierwszy sekretarzu, szanowni towarzysze – zaczął zastępca Gomołkiewicz, chudy, siwawy diablik, który dotąd nie pozbył się irytującego „szanowny”. – Moralne zwycięstwo to rzecz delikatna i wymaga wielkiej subtelności w działaniu. Gdy zaistnieje, jest odrażającym zjawiskiem w zakresie ludzkiego i narodowego ducha, jako wyraz triumfu bezecnej moralności nad nagą siłą, którą my zawsze popieramy. W tym znaczeniu moralne zwycięstwo, podobnie jak wszystko, co moralne, powinno być przez nas najsurowiej tępięne. Gdy jednak ludzie nabiorą przekonania, że je odnieśli, na tym gruncie doskonale przyjmuje się pycha, arogancja, poczucie wyższości, pogarda, nienawiść – z emfazą powtarzał swoje ukochane słowa. Od dawna naciskał na kolegów wniosując o utworzenie osobnego Ministerstwa Nienawiści, ale wciąż brakowało środków. W kularach szepczano, że pomysł torpeduje frakcja Mefistofelesa, zwana niemcami. - Możemy przekonać całe pokolenia o przyrodzonym prawie do specjalnego traktowania, ich celem życiowym niech stanie się pielęgnowanie pogardy i po-

czucia krzywdy, jedyną moralnością moralność odwetu. Śmiem twierdzić, że jesteśmy na najlepszej drodze do osiągnięcia tego szczytnego celu...

Zaczerpnął powietrza, w najoczywistszym zamiarze zakończenia przemówienia jakimś wymyślnym ozdobnikiem, kiedy nagle do sali wpadł niski diabeł w czerwonym kubraku młodzieżówki i z rozczochną czupryną.

- Pilne, pilne wiadomości z Powierzchni! – zawołał zdyszczanym głosem.

- Jeśli naprawdę nie są pilne, to cały dział Inwigilacji będzie miał szczęście, jeśli straci tylko posady – mruknął Boruta, po czym spytał szorstko – O co chodzi, towarzyszu?

- Kominek i reszta bandy z episkopatu napisali list do biskupów niemieckich i napisali, że udzielają wybaczenia i proszą o nie – wyrecytował na jednym oddechu posłaniec.

Wszyscy zerwali się z miejsc, kilka krzesel z hukiem zderzyło się z podłogą. Wybuchł taki rejwach, że przez dobrych kilka minut nie słyhać było nic prócz pojedynczych, wybijających się okrzyków:

- To niesłychane!

- To obraza!

- To niepojęte!

Tłoczący się działacze omal nie zadusili pechowego posłańca, a gdy ten wydostał się wreszcie ze ścisku i czmychnął z sali, jego czerwony kubrak nie miał już ani jednego guzika.

Tylko Mefisto pozostał na miejscu. Elegancko przewiesił ogon przez oparcie krzesła i przymrużył oczy, udając, że cała sprawa mało go obchodzi, ale od czasu do czasu złowieszcze błyski wystrzelały spod powiek i omiatały całą salę. To na niego Boruta wylał całą furię:

- Dlaczego o tym dotąd nie wiedziałem?! Czy twoi ludzie śpią, czy to kolejny spisek?!

- Moi ludzie zostali tajnym zarządzeniem z 1956 całkowicie odsunięci od Działów Propagandy i Inwigilacji – odpowiedział Mefisto głosem zimniejszym od lodu. – Oba Działy przekazano towarzyszowi Gomołkiewiczowi.

Boruta parszając dymem z nozdrzy odwrócił się do drugiego zastępcy, który miał ochotę skryć się choćby do Otchłani.

- Nasi sojusznicy z powierzchni także nic nie wiedzieli... – zaczął tak, jakby to mogło usprawiedliwić wycieczkę do Bułgarii, na którą wyprawił połowę Działu. – Jak wynika z najnowszego raportu – sięgnął do papierów podanych mu przez niewidzialnego sekretarza – przez kraj przetacza się oburzenie. Komitet Centralny oskarżył biskupów o zdradę i sprzyjanie interesom niemieckim, trwa szeroka kampania przeciw Kościołowi. Ostatecznie może się to obrócić na naszą korzyść, towarzyszu pierwszy sekretarzu – zaczął mówić gorączkowo, beładnie o rozłamie w narodzie, o niesnaskach i nowych apostazjach, o konflikcie w samym Kościele, sprzeniewierzeniach księży, o tym, że wbrew słowom biskupów będzie rosła nienawiść i pogarda...

- Głupota – przerwał zimno Mefistofeles, wstając. Boruta zauważył, że wstało też przynajmniej kilkunastu innych działaczy. – Teraz może będą niesnaski, teraz może będzie oburzenie, ale ono minie, a te słowa przetrwają, przetrwają naszą Rzeczpospolitą Ludowo-Diabelską, będą nas kluć jeszcze za pół wieku. Przez waszą głupotę młode ludzkie pokolenie będzie się uczyć w szkołach o orędziu przebaczenia, będzie głosić pojednanie na oficjalnych zjazdach, będzie pisać memoranda i rozprawy! Bo przebaczenie, gdy ta nikczemna ludzka hałastra udziela go szczerze, jest najobrzydliwszym wynalazkiem ducha, który niweczy wszystkie nasze wysiłki!

Powiódł posępnym spojrzeniem po zgromadzeniu i dodał z naciskiem:

- Na szczęście Piekło nie zna tego wynalazku. Piekło nie przebacza. Przede wszystkim nigdy nie przebaczy błędów i nieudolności. Niech wstanie, kto jest za dymisją pierwszego sekretarza i strąceniem go do Otchłani!

Boruta ze wzrastającym przerażeniem patrzył, jak odsuwają się kolejne krzesła, jak niezdecydowani powiódłszy wzrokiem po sali wstają także, jak z wyrazem zaszczutego zwierza odsuwa krzesło nawet Gomołkiewicz, a potem w grobowej ciszy rozległ się jakby ochrypli głos przewodniczącego:

- Wniosek przeszedł jednomyślnie!